№ 265. Kraków 18. Listopada — Czwartek. Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8 1/2 rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
W KRAKOWIE miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
W KRAJU kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni JÓZEFA CZECHA przy Głównym Rynku Nr 453.
Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do BIÓRA EXPEDYCYI CZASU wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
OGŁOSZENIA, ROZPRAWY ODEZWY wszelkiego rodzaju.
DONIESIENIA literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
UWIADOMIENIA tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Kraków 17 listopada.

Zdaje się, że kwestya drogi żelaznéj do Bochni po prawym brzegu Wisły, drodze krakowskiéj równoległéj, kwestya, któréj rozstrzygnięcie zależało, jak wiadomo, od opinii Władz wojskowych, przy budowie drogi wspomnionéj z powodów strategicznych obstających, zadecydowaną nareszcie ostatecznie została w sposób, że droga o któréj mowa budowaną nie będzie. Ile bowiem słyszymy, nadeszły z Wiednia polecenia, ażeby dalsza budowa drogi żelaznéj od Oświecima, ku Szczakowéj lub Trzebini, mianowicie też pod względem punktu przejścia Wisły, prowadzoną a raczéj projektowaną była w porozumieniu się z Sztabem inżynierów wojskowych; polecono także, wygotować projekt do fortyfikacyi mostu, mającego się budować pod Oświeciemem dla kolei żelaznéj. Kwestya czyli droga z Oświecima prowadzona, będzie połączoną z Krakowską w punkcie Szczakowa czyli też w punkcie Trzebinia, dotąd rozstrzygniętą nie jest. — Zdaje się atoli, że punkt Trzebinia obranym będzie jako punkt ujścia kolei Oświecimskiéj w krakowską, z Jaworzna zaś poprowadzonym będzie boczna koléj, dla ułatwienia komunikacyi z rządowemi kopalniami węgla w tém miejscu.

Korespondencya Czasu.

Z Poznańskiego 15 listopada.

Nie wdając się całkiem w stronę polityczną wyborów w Księstwie, z zadania bowiem tego korespondenci wasi berliński i poznański tak chwalebnie się wywiązują, wspomnę tylko o wyborze księdza arcybiskupa Przyłuskiego. Obadwa przytoczeni korespondenci napisali wam zaraz, że arcypasterz wyboru nieprzyjmie. Jakoż złożył on mandat listem otwartym do szanownych oborców okręgu Ostrowskiego, który brzmi jak następuje:

„Najmilsi w Chrystusie Panu Bracia i Ziomkowie! Nieposlednią sercu mojemu otuchą w opłakanych rozterkach i dokuczliwych cierpieniach, które, jak wam wiadomo, ręką nieskąpą wydzielane mi bywają za to, że śmiele przy krzyżu i prawie Boskiém a historyczném bez chwiania się stoję, i przy Boskiéj łasce nadal pozostanę, stał mi się niespodziany dowód przywiązania i zaufania waszego, w obraniu mnie posłem do drugiéj Izby sejmu krajowego. Dzięki wam za nie składam serdeczne i to tém więcéj, żeście przezornie poznali potrzeby i wymagania czasu obecnego, żeście jednomyślnie z braćmi naszymi katolickiemi i innych prowincyj katolickich, zwrócili baczność i troskliwość na sprawę najważniejszą, bo religijną, na ową podwalinę pomyślności państw i narodów, na kościół nasz święty apostolski, który jedynie i wyłącznie zdolen jest naprawić, co się było zepsuło, utrzymać, co bez niego żadnéj nie ma trwałości.

„Mimo to przecież, lubo zawsze gotów do ofiar osobistych i posług publicznych, muszę w ręce wasze czcigodni Bracia i Ziomkowie, pomny na stanowisko i ciężar pracy pasterskiéj, w tych mianowicie stanowczych chwilach, pomny na owczarnię, któréj mi się w tak ważnych czasach bezkarnie opuszczać niegodzi, złożyć napowrót ten tak zaszczytny przez was mi udzielony mandat, z tém przecież uprzejmém zarazem poleceniem i z tą usilną prośbą, abyście i w drugim wyborze, jak w ogóle we wszystkich teraźniejszych i przyszłych wyborach, *nie każdemu duchowi wierząc, ale doświadczając duchów jeżli z Boga są*, takich tylko mężów zaufaniem waszém zaszczycali, w których religijności, prawości i sumienności mieć będziecie niewątpliwą rękojmię, że oni rzeczywiste wasze dobro mieć będą zawsze i wszędy na celu. Duchownym atoli nie mogę — stósownie do dawnego rozporządzenia mego — tak długo dozwolić swych posad opuszczać, jak długo brak duchowieństwa w dyecezyach moich, przez wzgląd na potrzebę posług kapłańkich w własnych zagrodach, niezbędnemi ich czynić będzie.

„W końcu przyjmijcie najmilsi Bracia w Chrystusie i ziomkowie, obok błogosławieństwa, szczere moje dzięki i serdeczne pozdrowienie, a zanosząc wasze korne modły przed tron Najwyższego, nie zapominajcie w pośród nich o waszym, duszą i sercem przywiązanym do was wszystkich pasterzu. — W Poznaniu w dniu święta śgo Marcina Biskupa i Wyznawcy roku Pańskiego 1852.

Leon, *Arcybiskup*“.

Sądzę, że czytelnicy wasi z zajęciem list powyższy przeczytają. Określa on wyraźnie stanowisko duchowieństwa naszego w kwestyi wyborów.

Pisałem wam niedawno z Wrocławia, o wyjeździe księdza Antoniewicza z miasta tego do Obry, z przyczyny cholery która się tam pokazała. Otóż smutna doszła mnie wiadomość, że szanowny kaznodzieja sam na tęż zarazę w Obrze zapadł. Dnia 11 b. m. przyszła do Poznania sztafeta, wzywająca pomocy doktora Mateckiego, który udał się bezzwłocznie na miejsce; znalazł on O. Antoniewicza mocno chorego, i o ile dotąd wiadomo niewyszedł jeszcze z niebezpieczeństwa. Spodziewać się jednak wolno po miłosierdziu Boskiém, że tyle modłów które za przywróceniem tak drogiego zdrowia są słanemi bezprzestannie do Nieba, wysłuchanemi zostaną *). Cholera więc nieopuściła jeszcze naszéj prowincyi, grasuje w Obrze i okolicach. W Obrze na 1200 mieszkańców, jest do 80 chorych.

Teraz pozwólcie, abym list mój zakończył sprostowaniem dwóch pomyłek drukarskich, które się do mego poprzedniego z 6go b. m., w przedmiocie Zakładu wydawnictwa dzieł katolickich pisanego wcisnęły. Pierwsza jest na dwudziestym wierszu pierwszego ustępu, gdzie zamiast „wspierać należy (zakład) *tak jak czynimy*“. czytać wypada *tak jak czynicie: my* bowiem wspierać zakładu nie możem, który, jak kilka wierszy wyżéj w tym samym ustępie powiedziałem, nie udał się u nas, i z rozkazu władz zamkniętym został. Druga pomyłka jest w dwunastym wierszu przedostatniego ustępu, gdzie zamiast: *za pszenicę*, czytać wypada *za szczecinę:* bo krom tego, że o pszenicy całkiem mowy nie ma, mowy być nie może. Pszenica bowiem jest produktem krajowym, ale cenionym, zaś p. Wielogłowskiemu chodziło, o ile mi wiadomo, przedewszystkiém o to, aby produkt zwykle marnotrawiony, w należytéj postawić cenie. Wybaczcie mi tę drobnostkowość, którą niezawodnie kolumn waszych niebyłbym zajmował, gdyby list mój nie był polemicznym: a w polemice, zwłaszcza dziennikarskiéj, niema zbytecznéj ostrożności.

Wiedeń 15 listopada.

ω Nie donosiłem wam dotąd o szczegółach konferencyj celnych, które się toczą od dni kilkunastu w téj sto-

*) Nieziściła się ta nadzieja. O. Antoniewicz 13go b. m. przeniósł się do wieczności. (Zob. artykuł nadesłany w końcu dziennika). P. R.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

DZIEJE KOŚCIOŁÓW wyznania helweckiego w dawnéj Małéj Polsce

przez *Józefa Łukaszewicza*. — Poznań 1853.

(Dokończenie).

Pierwszy synod gromadzą Małopolanie różnowiercy w Koźminku r. 1555. Filipowski bowiem i Feliks superintendent chcąc zorganizować swych współwierców co do wiary i obyczajów na wzór sekty tak zwanych *Braci czeskich* w Wielkopolsce, mianowicie w Lesznie i w Poznaniu po wygnaniu z Czech osiadłych, sprowadzają na synod do Koźminka starszych téj wiary, i umawiają się z nimi względem zjednoczenia. Zjazd ten opisuje nam autor w całéj rozciągłości z *Dziennika braci czeskich*, *w archiwum w Lesznie przechowanego*. Łatwo można było przewidzieć, że ten synod będzie bezowocny, i że zamierzone zjednoczenie żadną miarą nieda się przeprowadzić. Tak się też i stało.

Bracia czescy byli silnie i wzorowo uorganizowani. Karność i posłuszeństwo w nich było wielkie. Ślepo wierzyli w swą konfessyę i apologię, jaką od starszych swych otrzymali. Obyczaje ich były surowe, jak np. obecnie Kwakrów w Anglii. Zachowali z katolickiego kościoła spowiedź jak ją zowią zauszną, bezżenność księży, i do najważniejszych zasad swoich policzyli to, aby duchowni z pracy rąk własnych, to jest z rzemiosła lub z rolniczéj pracy się żywili, aby ich utrzymanie nieciążyło ludowi. Wszelkie uchybienie przeciw wierze i obyczajom po daremném napomnieniu karali klątwą. Taka karność w małém gronie pobożnego ludu, z samych tylko rzemieślników lub rolników złożonego, raz wprowadzona, dała się utrzymać. Lecz jak ją wprowadzić pomiędzy tych, którzy dla braku karności i religijności stali się odstępcami wiary swych ojców? Czyli szlachta na to porzuciła względną karność katolickiego kościoła i synowską uległość wypowiedziała biskupom, aby się ukorzyć przed wzgardzonymi od siebie predykantami swemi, którzy się sami przed nimi trwożliwie korzyli? Nie tylko szlachta ale i duchowni nie chcą słyszeć o budzącéj i roztrząsającéj ich sumienia spowiedzi. Bezżenność duchownych zdawało się, iż przypadała do życzeń szlachty, na którą poniekąd spadał ciężar utrzymania wdów i sierót po takich duchownych, ale zupełnie niezgadzała się z chęciami predykantów i ich nowozacięźnych żoneczek. Nakoniec zarabianie na chleb własną pracą najmniéj pochlebiało pastorom, którzy mimo nienawiści ku antychrystusowym bałwochwalczym, jak mówili, ustawom, jednak nieprzestali dziesięciny od ludu wybierać z wielkiém braci czeskich zgorszeniem.

Synod więc w Koźminku skończył się jedynie na wymianie tysiącznych dyplomatycznych grzeczności i pochlebstw i na odkazywaniu przeciw papieżnikom. Zjazd atoli rzeczony, jako i inne następne, wielkie charakterystyczne rzucają światło na naturalny rozwój i przebieg téj choroby reformacyjnéj.

I tak, bracia czescy w Koźminku (str. 25) z góry mówią do Polaków, w sposób jakiby tylko apostolskiemu katolickiemu kościołowi mógł przystać: „*We wszystkich li artykulech konfessyją i apologię naszę od starszych naszych i też od nas wydaną.... przyjmujecie, a wszystkoli wam się podoba?*“ Tego żądają jako warunku zjednoczenia, lecz sami sobie niewierząc, aby byli w posiadaniu prawdy, dodają: „*Jeżliby co lepszego było nam od was ukazano, tak jakośmy zawzdy gotowymi byli, tak i teraz, chcemy naprawować.*“ Trzeba szczególnéj giętkości rozumu, aby na taką mowę być mądrym.

O duchownych nowéj wiary mówi Filipowski do braci czeskich tajnie i na osobności (str. 111): „*Nasi ministrowie w wielu jeszcze rzeczach mdli a nieustawiczni są, co się mnie samemu do nich niepodoba, bo aczkolwiekby naprawowali, ale nieśmieją i niewiedzą jako, tylko wolę mają. A przednie przy uczeniu to mi się do nich niepodoba, że nie są zgodni przy tém, bo niektórzy z nich wynaszają artykuły i nauki dosyć niepotrzebne, a snać więcéj szkodzące* (skąd on to wie co potrzebne?), *a ktoby je w tem zrównał, niemasz tego.*“ Nie mniemał Filipowski, że w tych jego słowach zawiera się treść dziejów protestanckich w Europie. Co się zaś szlachty nowowiernéj tyczy, charakterystyczny obraz onychże przedstawia nam synod w Książu r. 1560. (Obacz str. 220—222 itd.)

Znaczną część dzieła zajmują akta braci czeskich względem zamierzonego a niedoszłego zjednoczenia onychże z kalwinami Małopolskiemi. Synody w Koźminku, Secyminie, Pińczowie, Książu, na niczém spełzły. W Książu wyklęto Stankara w skutek listu Kalwina do Małopolanów. Szlachta zagroziła predykantom kordami i mieczami. Utłumiono sprawę Stankara i odszczepnych zdań jego, by przez to *posłużyć panu Stadnickiemu i innym dobrym panom*, którzy po stronie Stankara staneli. Nie mogło więc przyjść ani do ładu ani do składu. Zrozpaczali bracia czescy o Małopolanach i mówią (str. 169): „*Cóż działać z nimi? jeno niezgody niektórych kapłanów ich a gadki jednoż, a z nimi się frasować, do pana Łaskiego z nimi bieżeć.... a radzić się z nim o zbudowaniu kościoła bożego, a od niego pomocy do tego szukać, dopiero jakoby pierwéj o niczém dobrém niewiedzieli* itd..... „*Umieją gadać, buntować się, sprzeczać, i są w tém mistrzami* (str. 172).

Oto wierny obraz kalwinizmu w Małéjpolsce z ich synodalnych pomników wyjęty. Jeszcze za życia Łaskiego dyssydenci małopolscy rozbili się na dwie główne sekty. Walka bowiem Kalwina ze Stankarem rozdzieliła ich na dwa stronnictwa. To ułatwiło jeszcze przystęp antitrynitarzom czyli socynianom albo Aryanom, którzy znaczniejszą część szlachty i duchownych kalwińskich małopolskich po śmierci Łaskiego, to jest po roku 1560, do swego

licy, z powodu jedynie, że przedwstępne prace nie zawierały nic w sobie, coby wiadomości godném było. Właściwy przedmiot obrad wszedł dopiéro na stół od dni kilku. Opiera się on na porównaniu i zbliżeniu do siebie taryfy celnéj dawniejszego Zollvereinu z taryfą teraźniejszą austryacką. Pierwsza jak wiadomo, jest w wielu punktach uciążliwszą niż ostatnia. Zbliżenie się w téj mierze będzie na korzyść systematu umiarkowanéj protekcyi, który jest w téj chwili, systematem celnym Austryi. Ustalenie na téj podstawie Związku celnego między Austryą i siedmią z nią trzymającemi państwami, zagwarantowane zostanie przez traktat handlowo-celny, tak jakto Austrya uczyniła już z Parmą i Modeną. Punkta tego traktatu zajmą później uwagę członków konferencyi. Głównym z tych punktów będzie zagwarantowanie przez Austryą każdemu z połączonych z nią państw *minimum* dotychczasowego ich celnego dochodu, i zapewnienie, że takowe w srebrze wypłaconem corocznie i bez zawodu zostanie. Warunek ten w stanie coraz lepszym finansów austryjackich, nie będzie uciążliwym. Połączenie się celne Austryi z Niemcami, choćby tylko południowemi, pomnoży dochody celne ogólne. Nowy ten związek będzie niewątpliwie pod tym względem korzystniejszym dla każdego z członków go składających niż dawny. Konferencya cały ten operat tak prowadzić chce, żeby Prusy i Turyngskie kraje przystąpić do niego nietylko mogły, lecz zostały niejako zmuszone. Chęć zgody była i jest celem Austryi.

J. C. W. Książe Aleksander i dostojna jego małżonka, opuścili wczoraj Wiedeń udając się do Petersburga.

Depesza z Neapolu donosi, że zdrowie księcia de Satriano polepszyło się. Król wyjechał 5go t. m. z powrotem do Palermo.

Przegląd Polityczny.

Korespondent nasz wiedeński donosi jak sprawa celna stoi obecnie na konferencyach celnych w Wiedniu. W Berlinie czekają podobno rezultatu narad wiedeńskich, od którego zależeć zapewne będzie co Prusy zrobią. Nikt wszakże nie wątpi, że w końcu przyjdzie do traktatu handlowego między Austryą i Prusami; idzie tylko o to, czy Prusy odłącznie go zawierać będą czy w połączeniu ze Związkiem podatkowym na podstawie traktatu wrześniowego; to jest czy dwie koalicye handlowe, północna i południowa, wystąpią obok siebie jako strony kontraktujące. Brunszwik oświadczył lubo dotąd nie na urzędowéj drodze, że przystępuje do traktatu wrześniowego. Państwa Turyngskie naradzały się w Weimarze co daléj począć mają, a niewiadomo co postanowiły, samo ich wszakże jeograficzne położenia nakazuje im, aby przemawiały za połączeniem celnem całych Niemiec, bo nie chciałyby one mieć sobie zamkniętéj granicy z jednéj lub drugiéj strony, będąc jak na teraz na pograniczu dwóch oddzielnych systematów celnych.

Otwarcie Izb pruskich nastąpi z pewnością 29go b. m. Tymczasem ministeryum przyspasabia projekta do praw, mianowicie zaś w przedmiocie zmiany konstytucyi, komisya wyznaczona przez ministra spraw wewnętrznych przygotowała wnioski, które wniesione na radę ministrów pięciogodzinną, a jak mówią żarliwą wywołały dysputę. Szczegółowych wiadomości nie masz oczywiście o powodach sporów, ale doniesienia dawniéj już powtarzane, iż na łonie gabinetu panuje rozdwojenie z powodu kwestyi stanowéj, poparte zostały nowemi wieściami. *Gaz. Spenera* utrzymuje, że p. Westphalen żąda aby Izba wyższa składała się wyłącznie z osób przez króla zamianowanych, a Izba niższa opierała się na żywiole stanowym.

Niektóre berlińskie dzienniki donosiły, że z Francyi nadeszły propozycye do traktatu handlowego z Prusami, ale temu zaprzecza *Bióro korespondencyjne*.

W Berlinie utrzymują, że na miejsce hr. Thuna przeznaczonego na posła do Prus, hr. Rechberg idzie do Frankfurtu objąć godność posła prezydyalnego.

Przypomną sobie czytelnicy, że książę Lippe Detmold rozwiązał sejm swego kraiku za to, że ten nie chciał przyjąć ryczałtowo projektu do zmiany konstytucyi. W skutku tego ministeryum podało się do dymissyi, któréj książę odmówił.

Gaz. Kasselska donosi z najpewniejszego jak twierdzi źródła, że rejent badeński pojąć ma w małżeństwo arcyksiężniczkę austryacką. „Almanach de Gotha“ wykazuje, że jedyną stósowną partyą byłaby w domu cesarskim arcyksiężniczka Marya Henryka Anna córka arcyks. Józefa 16 lat licząca.

Gaz. Palatynatu spodziewa się ogłoszenia amnestyi dla wszystkich skazanych za udział w rewolucyi w Bawaryi nadreńskiéj.

— Dziennikarski świat paryski mocno się zajmuje mającém nastąpić zlaniem się dzienników *Constitutionnel* i *Pays*, które przybrać mają tytuł *Journal de l'Empire*; i co dziwniejsza, że nie *Constitutionnel* absorbuje *Pays*, ale przeciwnie, i p. Véron który w nieograniczonem poświęceniu swojem dla Ludwika Napoleona, niezbyt był szczęśliwym, ustępuje naczelnéj redakcyi nowego dziennika szczęśliwszemu p. de la Gueronière.

W przedmiocie głosowania na cesarski plebiscyt, rząd wydał sprzeczne z dawniejszemi zasadami postanowienie, mianowicie, że osoby pod dozorem policyi zostające niemają być od udziału w głosowaniu wyłączane. Przyjęto również, jak mówią, zasadę indemnizacyi dla członków Ciała prawodawczego, którzy mają pobierać 10,000 fr. wynagrodzenia za każdy peryod posiedzeń.

Biskup Rennes wydał okólnik do wszystkich proboszczów swojéj dyecezyi, z poleceniem aby wzywali wyborców, do głosowania w massie na cesarski plebiscyt, i składania wotów przychylnych.

— Na ostatniém posiedzeniu Izby lordów, hr. Derby zapowiedział na poniedziałek mocyą w przedmiocie pogrzebu księcia Wellingtona. P. D'Israëli złożył to samo oświadczenie w Izbie niższéj, a zarazem zapowiedział na dzień 26 b. m. przedstawienie swojego finansowego planu, którego przyjęcie o egzystencyi dzisiejszego gabinetu rozstrzygnie. Kanclerz sprawiedliwości wypowiedział nakoniec nadzieję, że trudności zaszłe w sprawie rybołostwa, ze Stanami Zjednoczonemi, wkrótce będą na spokojnéj drodze usunięte.

— Turyński dziennik *Risorgimento* potwierdza podaną pierwéj przez dz. *Italia* wiadomość, że wszyscy obcy wychodźcy znajdujący się w Toskanii odebrali rozkaz opuszczenia krajn tego w przeciągu tygodnia. W Florencyi przedsięwzięto liczne aresztowania z powodu odkrycia w mieście tem tajnego stowarzyszenia politycznego. Wszyscy prawie uwięzieni są obcego pochodzenia. Okoliczność ta tłumaczy dekret wydalenia.

— Nowojorskie dzienniki z dnia 30go paźdz. opisują uroczysty pogrzeb zmarłego sekretarza Stanu spraw zagranicznych Daniela Webster, który odbył się dniem wprzód, wśród ogromnego napływu ludu. Zajście z Kubą pomyślniejszy wzięło obrót, aniżeli się powszechnie spodziewano. Kapitan okrętu *Crescent-City*, którego władze kubańskie niechciały wpuścić do portu Hawańskiego, z powodu, że miał z sobą ładunek prochu, — otrzymał od rządu w Washingtonie publiczną naganę, a to w skutku jak mówią energicznéj noty posła francuskiego, który w obronie słusznego prawa Hiszpanii wystąpił.

Neue Zeit pisze z Podola galicyjskiego dnia 8 listopada, że cholera która w obwodzie rzeszowskim pojedyńcze ofiary przez dłuższy czas sprzątała, zdaje się groźny charakter przybierać i rozszerzać się po kraju. Dowiadujemy się właśnie, że wydano ze strony władz rozporządzenia do przygotowania szpitalów i zaopatrzenia ich we wszelkie potrzeby, aby w razie pojawienia się choroby, spieszny udzielić ratunek. Zima z całą gwałtownością tam się objawia. Wczoraj kilka godzin padał śnieg mocno. Wiatr wschodni ostry dmie silnie, a mróz nawet w południe przy blasku słońca trzyma, tak że dziś rano było 9 w południe 6 a wieczór — 11° Réaumura.

Wiedeń 15 listop. Pomiędzy Austryą i Holandyą zawarty został traktat względem wzajemnego wydawania zbrodniarzy i w tych dniach ogłosiła go *Gaz. wiedeńska*. Wydanymi będą nie tylko już skazani, ale nawet oskarżeni lub ścigani listami gończemi. Wydaniu ulegają mordercy, zabójcy, popełniający gwałt, podpalacze, fałszerze papierów publicznych i prywatnych, fałszerze monety lub uczestnicy ich, krzywoprzysięzcy i fałszywie zeznający przed sądami świadkowie, złodzieje popełniający kradzież z okolicznościami obciążającemi, oskarżeni o nadużycie i oszustwo urzędnicy, urzędnicy rachunkowi kasowi i depozytowi dopuszczający się przeniewierzenia, bankruci podstępni i td.

Królestwo Polskie.

Warszawa 15 listop. N. Pan postanowić raczył, aby zatwierdzone d. 19 sierpnia r. b. przepisy co do starozakonnych przybywających do Petersburga, nie były rozciągane do starozakonnych karaimów.

— Rozkazem Cesarskim, zatwierdzeni zostali na urzędach, obrani przez szlachtę, kuratorowie honorowi gimnazjów: Kowieński go (dotychczasowy) Radca stanu, szambelan hr. Ogiński; Wileńskiego, oraz tamecznego instytutu szlacheckiego (nowo-obrany) Radca stanu Zyliński. (K. W.)

Francya.

Paryż 13 listopada. Uchwała Senatu z dnia 7go b. m. zakomunikowana została w drodze urzędowéj przez p. Drouin de Lhuys ministra spraw zagranicznych, wszystkim posłom obcych mocarstw. *Gazeta Augsburgska* pisze, że zaraz po ogłoszeniu rezultatu powszechnego głosowania na Cesarski plebiscyt, mają być wysłani nadzwyczajni pełnomocnicy do zagranicznych Dworów. „Uznanie z ich strony Cesarstwa tem jest pewniejsze, że Ludwik Napoleon je-

---

przeciągnęli obozu. O tych Aryanach autor obiecuje osobne napisać dzieło. Wielką klęskę poniósł kalwinizm w Małopolsce przez Socyanów, którzy znacznie jego przerzedzili szeregi. Jednakowoż na zjeździe protestantów polskich w Sandomierzu 1570 roku jeszcze znakomicie był reprezentowany. (str. 251). Ale odtąd dalsze jego dzieje aż do czasów Stanisława Augusta są epoką jego upadku i zniszczenia. Przeżył się już po części sam w sobie. Odżywiona dzielność duchowieństwa katolickiego przez Sobór trydencki, gorliwość Jezuitów i szkoły przez nich zakładane, to wszystko tak działało na szlachtę kalwińską i ich zbory, jak słońce wiosenne na śniegi. Każdego roku uszczuplała się liczba innowierców, i ich towarzyskie znaczenie. Oby tylko nigdy nie było zbaczano po za zakres przyzwoitéj chrześciańskiéj gorliwości. Ale właśnie niestety, autor nasz przywodzi nam szereg okrucieństw i niegodziwości, na które się wzdryga sumienie chrześcianina, i które z najżywszém potępiamy oburzeniem. (np. str. 274—284—285). Dziwna legenda *o duchu Bietki* (str. 274) łączy się w zabawny sposób z upadkiem kalwinizmu.

Za Władysława IV. najznakomitszym i najgorliwszym patronem téj sekty w Małejpolsce był Zbigniew z Goraja Gorajski kasztelan chełmski. Synod w Orli roku 1644 tém więcéj dał im uczuć ich upadek i bezsilność, ile że się na nim widocznie przekonali, jak wielce zeszczuplała już ich liczba.

Krzywdy i niesprawiedliwości, a nawet okrucieństwa na które dyssydenci bezkarnie widzieli się narażonemi, podały im nieszczęśliwą myśl szukania opieki za granicą. Pierwszy krok uczynili Kalwini małopolscy w r. 1668, podając na ręce rezydenta elektora brandenburskiego prośbę do jego pryncypała (str. 287). W r. 1713 znajdujemy ciekawą w tym przedmiocie korespondencyą Löllhövela rezydenta pruskiego przy dworze polskim w Warszawie, przodka uczonego Joachima Lelewela, z rządem pruskim (str. 299). Z tych korespondencyj widać ciągły już związek między dyssydentami małopolskiemi a rządem pruskim w sprawie krzywd i udręczeń które z powodu wyznania swego ponoszą. Znowu okropne krzywdy za Augusta II. w r. 1725 skreślają Małopolanie (str. 301—2) i tak to już trwało aż do podziału Polski.

Nakoniec dodaje autor alfabetyczny spis kościołów wyznania helweckiego w Małéjpolsce.

W kilku słowach napomykam o tém, co autor opuścił, to jest: Dzieje najnowsze wyznania tego w Galicyi. Prawa dyssydentow określone były tak zwanym patentem tolerancyjnym, w całém austryackiem państwie obowiązującym, z którego i dyssydenci w Galicyi w zupełności korzystali. Jednakże liczba dawnéj dyssydenckiéj szlachty coraz więcéj się zmniejszała, mianowicie przez małżeństwa z katolikami, w których dobrowolnie pozwalali wszystkie swe dzieci w katolickiéj wychowywać wierze. Do roku 1850 jedyna tylko w Tarnowskim obwodzie we wsi Szczepanowicach dochowała się kapliczka polskich Kalwinów; walący się drewniany dom z ogrodem w którym niegdyś pastor mieszkał, ale którego już od dwudziestu lat niepotrzebowano i nieobsadzano więcéj, mały pokoik w tym domku na kaplicę używany, cmentarz na którym niegdyś grzebano okoliczną kalwińską szlachtę, i który dotąd na ten cel bardzo już rzadko przysłuża. Oto ostatnie zabytki owego wielkiego i groźnego w 16ym wieku ruchu, który tyloma świętościami zatrząsł, dążności narodu zwichnął, a po sobie i śladów nawet niezostawił!

O obrazie p. Łuszczkiewicza

z powodu korespondencyi z Krakowa umieszczonéj w *Gaz. Warsz.*

(**Nadesłane.**)

W „Gazecie Warszawskiéj“ w N. 294 czytamy doniesienie o obrazie p. Łuszczkiewicza, przedstawiającym Uniwersytet Jagielloński w końcu XV. stulecia, obrazie, o którym mówi korespondent: „Przed kilku jeszcze miesiącami szczegółową podaliśmy wiadomość. O ile jednak skorsi byliśmy w doniesieniu, o tyle opóźniamy się w sądzie, nie idąc w tym za przykładem *Czasu*, który obraz ten wysokiemi obsypuje pochwałami. Pochwaliliśmy w p. Łuszczkiewiczu przy pierwszéj sposobności zbawienny i piękny zwrot ku pracom tego rodzaju, wiemy jednakże, z jakiemi to trudnościami przyjdzie walczyć Artyście, ażeby pomysł swój mógł wykonać w sposób odpowiedni wymaganiom sztuki i ażeby obraz jego, niepotrzebujące żadnych objaśnień, mówił sam za siebie czem jest, i co chce wyrazić; z pochwałami owego obrazu zatrzymujemy się aż do jego zupełnego wykończenia.“

Gdyby korespondent pierwéj nim się zabierał do pisania o tym obrazie w korespondencyi swojéj, i po przeczytaniu tego co *Czas* o nim napisał, obraz ten chociaż raz był widział, (na nieszczęście niewidział go nawet), niemiałby był korespondent tak dalece potrzeby wynurzania się ze swoją sumiennością co do sądu i pochwał tego obrazu. Widzieliśmy obraz p. Łuszczkiewicza i to nie raz jeden. *Czas* w swojém sprawozdaniu nieobsypał jak korespondent pisze obrazu p. Łuszczkiewicza swojemi pochwałami, ale podał tylko treść historyczną jego, gdyż obraz ten pod tym względem jest ukończony.

Chcąc ocenić dzieło artystyczne, obraz historyczny, potrzeba go pierwéj dobrze poznać, pierwéj kilka razy widzieć; dla tego trzymamy korespondenta do Gazety Warszawskiéj za słowo co do sądu o tym obrazie, ale kładziemy warunek aby obraz ten nim się do sądu zabierze pierwéj chociaż raz jeden widział i osądził czy będzie *mówił sam za siebie czém jest i co chce wyrazić.* Wszelako korespondent niech się pośpieszy z odwiedzinami pracowni p. Łuszczkiewicza, bo jak wiemy obraz jego wkrótce mury Krakowa opuści.

Na pociechę korespondenta do Gazety Warszawskiéj donosimy, iż p. Łuszczkiewicz obecnie pracuje nad drugim obrazem treści historycznéj z tego samego stulecia co pierwszy, do historyi Akademii krakowskiéj odnoszącym się.

dnocześnie z jego ogłoszeniem wydać ma manifest w duchu pokoju, który wszystkie obawy i wątpliwości usunie. Posłowie ci już są wyznaczeni; wszyscy są członkami Senatu. Rozporządzenia względem przyszłego dworu cesarskiego już są wydane. P. Persigny ma z pewnością z dzisiejszego stanowiska swojego ustąpić, ale kto będzie w jego miejsce powołany, dotąd niewiadomo. Toczą się w tym przedmiocie układy z hr. de Morny. Amnestya z okazyi ogłoszenia Cesarstwa zapowiedziana, daleko więcéj będzie ograniczona, aniżeli powszechnie mniemają.“

— O wspomnionym (w ostatniéj koresp. paryskiéj) zamachu na szyldwacha w Orleanie, czytamy w dziennikach paryskich następne szczegóły: „Około godziny 3 w nocy żołnierz stojący na warcie przed jenerałem komendantem depart. Loiret, zapytany został przez pewnego przechodnia, porządnie ubranego, która godzina? Żołnierz odpowiedział na zapytanie, ale wezwał zarazem pytającego, aby się oddalił. Ten wszakże zbliżył się jeszcze do żołnierza i zapytał go, czy zna księcia prezydenta i czy zechce mu oddać jednę przysługę? „Jeżeli chodzi o przysługę odparł żołnierz; to idź WPan na odwach, a tam udzielą ci żądanéj pomocy.“ Nieznajomy wyjaśnia o co chodzi i proponuje żołnierzowi 100 franków za paczkę ładunków. Zdziwiony szyldwach uchwycił go za kołnierz chcąc go przytrzymać, dopóki by go niezluzowano; na to nieznajomy dobył pistoletu i strzelił do żołnierza, kulka przeszyła czako, niedotknąwszy głowy i rozpoczęła się zacięta walka: żołnierz odepchnał napastnika i pchnąwszy go bagnetem obalił go, (bagnet utkwił na 8 cali głęboko). W téj chwili wypadło sześciu ludzi, z bliskiego ukrycia i jeden z nich strzelił do żołnierza wołając: „raz uszedłeś śmierci, drugi raz jéj nieujdziesz!“ ale równie jak pierwszy chybił. Nowa walka zawiązała się między szyldwachem a napastnikami. Żołnierz raniony nożem w rękę musiał na chwilę cofnąć się, z czego napastnicy korzystali, aby rannego z sobą unieść i uciec. Gonił ich szyldwach i nabiwszy broń wystrzelił, wszakże bezskutecznie. Wkrótce nadbiegł komendant żandarmeryi, pułkownik i komendant placu, i przedsiewzięto natychmiast najściślejsze śledztwo; które wszakże do dziś dnia żadnego nieosiągnęło skutku. Wypadek ten ogromne sprawił w Orleanie wrażenie.

— W Strazburgu aresztowano pewnego oszusta, który przechadzał się po mieście w mundurze węgierskiego oficera. Był on już po kilkakroć kryminalnie śledzony i ukrywał się pod różnemi nazwiskami jako to: hr. Kisfaludy, hr. Orłowskiego, barona Falkensteina, hr. Ehrenfeld itp. Prawdziwe zaś nazwisko jego ma być Jaeger, rodem z Wirtembergu. Znaleziono przy nim różne pofałszowane papiery i weksle.

— Adam Mićkiewicz mianowany został bibliotekarzem księgozbioru przy Arsenale w miejsce p. Ravaisson powołanego do innych obowiązków.

Włochy.

Czytamy w *Gazecie Augsburgsktéj*: „Odebrano w Paryżu listy z Rzymu z dnia 1 listopada. Wylądowanie dwóch wysłanych z Paryża pułków liniowych do Civita-Vechia i pospieszne ich przybycie do Rzymu, sprawić tam miało pewne wrażenie. Jeźli można wierzyć *Débatom*, to sam jenerał Gémeau, bez żadnego pierwéj urzędowego uwiadomienia, a zatém zupełnie nieprzygotowany do przyjęcia, dopiero 27 października na drodze raportu z Civita-Vechia dowiedział się o przybyciu tamże fregat francuzkich z nadmienionem wojskiem, i odebrał zarazem rozkaz zwrócenia do Francyi trzech pułków od roku 1849 w Rzymie stojących. Jeden z przybyłych pułków zaraz w dniu wylądowania posunął się ku Rzymowi i maszerował nawet do 2éj po północy, poczem stanął obozem w małéj wioszczynie Polo liczącéj trzy czy cztery domy, zanim mogły nadejść z Rzymu sprzęty obozowe. Pomieniony pułk po krótkim tam pobycie w nocy 29go już wszedł do Rzymu. Nazajutrz inny pułk opuścił Rzym, a dwa drugie mają wymaszerować 2 i 10 listopada. Wedle innych doniesień oczekują w Rzymie trzeciego jeszcze pułku, a zatém załoga nie zostałaby zmniejszoną. W chwili wymarszu przedniéj straży pułku dążącego ku Rzymowi, który 29 października przy zachodzie słońca zbliżył się ku miastu, następujące zaszło zdarzenie: Papież uwiadomiony o ruchach wójsk wyjechał na spotkanie przednich straży na drogę ku Civita-Vechia, gdzie zetknął się z jenerałem Gémeau w chwili nadejścia pierwszych szeregów. Natychmiast nakazano żołnierzom wstrzymać się i uklęknąć, a Pius IX udzielił im błogosławieństwo. Następnie J. Św. zwrócił się ku oficerowi dowodzącemu przednią strażą i uprzejmie się doń odezwał: „Dowiedziawszy się o waszém przybyciu, wyjechałem na spotkanie pułku; szczęśliwy jestem, że was widzę, a błogosławiąc przednią straż, błogosławię pułk cały.“ Dzienniki francuzkie nie wyjaśniają dotąd powodu téj zmiany załogi. Wnosząc z tajemniczości i pośpiechu, z jakiemi ją wykonano, sądzićby należało, że powody zmiany musiały być niezmiernie ważne. W każdym jednak razie, widoczna, że Francuzi uważają państwo kościelne, jakoby zupełnie pod ich opieką stojące i nie myślą wcale o rychłem jego opuszczeniu. Ludwik Napoleon podając rękę duchowieństwu i w podróżach swoich odwiedzając przedewszystkiem kościoły, przysposabia sobie nie tylko u ludu francuzkiego silną podporę swojéj władzy, ale nadto wywiera znamienity wpływ po za granicami Francyi. Ponawia on na Wschodzie gorliwiéj jeszcze, aniżeli jego poprzednicy pretensye Francyi, jako pierwszéj opiekunki chrześciaństwa łacińskiego, a we Włoszech stara się równoważyć wpływ Austryi. Naprzeciw austryackim załogom w Ankonie, Livornie, stawia on załogi francuzkie w Rzymie i Civita-Vechia; naprzeciw wpływowi austryackiemu w Toskanii, Parmie i Modenie, wywiera natomiast przeważny wpływ swój w Turynie. W obozie pod Pesztem ze wszystkich wojsk europejskich widziano reprezentantów, nie było tylko żadnego sardyńskiego munduru, gdy tymczasem Ludwik Napoleon w tryumfalnym swoim przejeździe przez południowe departamenta, przyjmował tuzin z okładem deputacyi z Piemontu i Sabaudyi, a w szeregach ich kilku jenerałów i dwóch czy trzech ministrów. Hrabia Cavour, który właśnie co został ministrem prezydentem w Turynie zaledwie przed parą tygodniami wrócił z wycieczki swojéj do Paryża. Jako wyobraziciel polityki liberalnéj, opierającéj się na wolności druku i Izbach mniemaćby należało, że przyjęcie jego w Rzymie nie będzie łaskawe. Ale owa polityka w Turynie o ile jest przeciwniczką wpływu austryackiego znajduje poparcie w Paryżu. Książe prezydent w sławnem swojem kazaniu o pokoju w Bordeaux powiedział: Francya dosyć ma u siebie roboty, kopać kanały, budować koleje, podźwignąć marynarkę, ukończyć porty, itd. Ale samo się przez się rozumie, że z wszystkiemi temi pracami wewnątrz, wiążą się ważne na zewnątrz interesa dla poparcia których używają wszędzie za dźwignię dawne wspomnienia Cesarstwa i jego sławę. Zazdrość i nieprzyjaźń Piemontu ku Austryi w znacznéj części wywołane zostały w Turynie przez obawe, aby Austrya kolejami swemi nie chciała odkroić Turynu, Genui i Nizzy od reszty Włoch. Teraz Francya skłania się ku kolejom piemonckim i ku planom budowy kolei w Szwajcaryi. Niemcy i Austrya nie mogłyby nic rozumniejszego postawić naprzeciw tym dążeniom, jak nadać ze swojéj strony o ile można największy popęd budowie kolei ku granicom Szwajcaryi i téj części Włoch, aby Francya, która już ze względu geograficznego położenia swego i doskonałéj koncentracyi ogromnych sił swoich, taką górę wzięła nad Niemcami, nie zdobyła sobie jeszcze na drodze pokoju nowéj broni, któraby się nam w przypadku wojny mocno czuć dała. Nie znano długo w krajach stałego lądu uporczywszego wroga, jak propagandę francuzką. Owa propaganda i wpływ gabinetu angielskiego, rozbiły Zjednoczone-Stany Niderlandzkie i złamały ową silną, przeciw Francyi wystawioną zaporę, osłabiły one potem śmiertelnie wszystkie państwa włoskie, a teraz synowiec i dziedzic Cesarza wysyła propagandę do Kajenny, lord Palmerston strącony ze szczytu, wpływ angielski poniżony prawie we Włoszech, zagrożony w Belgii, w Konstantynopolu upadł on w osobach urzędników będących narzędziem Anglii. Cesarz tylko rosyjski i nowy Cesarz zyskali sami jedni na hazardownéj grze rewolucyi, któréj bank rozbili, chociaż Palmerston był jego krupierem.“

Rossya.

Najwyżéj zatwierdzony Ceremoniał przeniesienia i pogrzebienia ciała J. C. W. księcia Maksymiliana Leuchtenberskiego.

W dniu na to wyznaczonym, po odprawieniu w pałacu Maryińskim liturgii ś. według obrządku Rzymsko-katolickiéj religii, ciało J. C. W. w Bogu zeszłego księcia Maksymiliana Leuchtenbergskiego, ma być przewiezione dla pogrzebienia do Rzymsko-katolickiéj kaplicy ś. Jana Jerozolimskiego, w korpusie Paziów J. C. Mości znajdującéj się, następującym procesyonalnym porządkiem: 1. Trzy szwadrony pułku kozaków gwardyi. 2. mistrz obrzędów konno, w szarfie przez piersi, z krepy czarnéj i białéj. 3. Oficer stajenny dworu W. Kiężny Maryi Mikołajewnéj konno, w mundurze i całkowitéj żałobie. 4. Lokaje i kamer-lokaje dworu J. Wysokości, po parze w paradnéj liberyi. 5. Oficyanci dworu J. Wysokości po parze, w żałobie. 6. Koń wierzchowy J. C. Wysokości pod jeneralskim czaprakiem, prowadzony przez masztalerza. 7. Herb księcia Leuchtenbergskiego, niesiony przez pułkownika z dwoma asystentami rangi oberoficerskiéj. 8. Znajdująca się w Petersburgu szlachta Tambowskiéj guberni i tameczny gubernialny marszałek. 9. Urzędnicy kantoru i koniuszy dworu W. Księżnéj w mundurach, z żałobą na ramieniu i szpadzie. 10. Urzędnicy ces. akademii kunsztów, w mudurach, z żałobą na ramieniu i szpadzie. 11. Sztab i ober-oficerowie, oraz urzędnicy korpusu inżenierów górniczych w mundurach, z żałobą na ramieniu i szpadzie. 12. Jenerałowie korpusu inżenierów górniczych, w wielkich mundurach, według starszeństwa, po parze, z żałobą na ramieniu i szpadzie. 13. Ordery zagraniczne w porządku następującym: Hechingeński za zasługę 1éj klasy, Saxen Weimarski Sokoła 1éj klasy, Heski Ludwika 1éj klasy, Portugalski Wieży i Miecza 1éj klasy, Grecki Zbawiciela 1éj klasy, Saski korony 1éj klasy, Neapolitański Ferdynanda 1éj kl. Norwegski ś. Olafa 1éj kl. Szwedzkie: Miecza 3éj klasy, Serafinów 1éj kl. Wirtembergski korony 1éj kl. Bawarski ś. Huberta 1éj kl. Pruskie: Orła Czerwonego 1éj klasy Orła Czarnego 1éj kl. Brezylijski Krzyża południowego 1éj kl. 14. Ordery Rosyjskie w porządku następującym: ś. Anny 1éj kl. Orła białego, ś. Aleksandra Newskiego, Łańcuch ś. Andrzeja apost. z gwiazdą. Osoby przy orderach i asystenci w mundurach z żałobą na ramieniu i szpadzie. 15. Spowiednik J. Wysokości w karecie parokonnéj. 16. Rydwan pogrzebowy, zaprzężony sześcią koni, które poprowadzą za cugle sześciu masztalerzy w opończach, z rozpuszonemi kapeluszami. Na koniach czarne gunie, z herbami księcia Leuchtenbergskiego. Przy słupach baldachinu dwaj adjutanci J. Wys. i dwaj ober-oficerowie, przy sznurach, dwaj pułkownicy gwardyi. 17. Za rydwanem pogrzebowym, uda się N. Cesarz i W. Książęta Konstanty, Mikołaj i Michał Mikołajewicze i Ks. Piotr Oldenburgski; wszyscy jenerał-adj. i flig-l-adj. tudzież osoby należące do orszaku Cesarza i Książąt konno. 18. Jedna kompania instytutu korpusu inżenierów górniczych. 19. Pułki 1éj lekkiej dywizyi jazdy gwardyjskiej. 20. Lekka nr 2 baterya konnéj artyleryi gwardyi. 21. Na ulicach będą rozstawione, z rozrządzenia wojskowéj zwierzchności, 8 bat. piechoty gwardyi, i jedna baterya artyleryi gwardyi. 22. Trumnę wniosą do kaplicy adjutanci ś. p. Księcia, z pomocą osób ku temu oddzielnie wyznaczonych, i postawią na przygotowanem w kaplicy miejscu. 23. W kaplicy będą znajdować się dyżurujące osoby 2, 3 i 4éj klasy, po jednéj z każdéj klasy; jeden szambelan i jeden kamerjunkier dworu Cesarskiego. 24. Trumna pokryta będzie do połowy książęcą oponą ze złoto-głowu okoloną gronostajami; jeden jej koniec będzie spuszczony aż do podnoża katafalku. Ozdoby orderowe, będą uszykowane po obu stronach według starszeństwa, na taboretach z poduszkami. 25. Zewnątrz kaplicy będzie ustawiona straż od któréj dwaj podoficerowie stać będą na warcie. 26. Przy trumnie będą stali na warcie 6ciu ober-oficerów gwardyi, po 3ch z każdéj strony i 4éj grenadierowie z kompanii grenadyerów pałacowych, dwaj w głowach, a dwaj w nogach; wszyscy w całkowitéj żałobie. 27. Podczas zostawania ciała w Maryińskim pałacu przed pogrzebem, będą dopuszczane osoby wszelkich stanów, dla oddania czci zwłokom. We wszystkie pomienione dni teatra i wszelkie zabawy będą zamknięte. 28. W dniu i godzinie na pogrzeb wyznaczyć się mającéj, na wezwanie rozesłane od expedycyi obrzędów, zbiorą się do kaplicy: Damy honorowe, kamer-frejliny, frejliny, członkowie ciała dyplomatycznego, członkowie Rady państwa. Urzędnicy dworu ces. pierwszego i drugiego stopnia, i jen. gwardyi, nieznajdujący się w szeregach. 29. W tymże czasie, wojska wyznaczone dla oddania honorów wojskowych, i mające udział w procesyi, będą ustawione z rozrządzenia władzy wojskowéj na oznaczonem miejscu. 30. Po skończonych żałobnych pieniach, trumna zdjęta będzie z katafalku i poniesiona do grobu przez też same osoby, które wniosły ją do kaplicy. 31. Przy spuszczaniu trumny do grobu, wojska w szeregach znajdujące się, dadzą batalionowy ogień. 32. Wszystkie udział w żałobnym obrzędzie mające wojska, równie jak i straż przy kaplicy, powinny mieć żałobę według ustawy. (Podług powyższego ceremoniału, pogrzeb Księcia odbył się w d. 4 listopada).

(K. W.)

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Ze Złoczowskiego odebraliśmy następujący opis obrzędu złotego wesela, który tu nieco streszczamy. Wincenty Czechowski, rolnik z wsi Bużka, państwa i parafii o. ł. Biały-Kamień, licząc lat 86 i po 53 latach pożycia z 85cio-letnią małżonką swoją Magdaleną, obchodzili dnia 7 listopada b. r. złote wesele. Na ten cel ksiądz Ignacy Dunajewski, proboszcz, zaprosił był poprzednio włościan ze wszystkich wsi téj parafii, dla uczczenia tego sędziwego małżeństwa i zapatrywania się na ich wzorowe życie. Dnia 6 listopada odbyto spowiedź świętą, a nazajutrz w niedzielę udano się do kościoła wozem, którym powoził sędziwy rolnik i krewny Maciéj Puzyniak ze wsi Żulic; konno zaś po obu bokach woza jechało 15 par chłopaków z bukietami, a na ich czele poważny starzec Tadeusz Kłak, ze wsi Uszni; na innych zaś wozach krewni i przyjaciele z 5ciu wsi okolicznych. Z asystą bractwa kościelnego wyszedł kapłan do przedsionku kościoła i oczekującym starcom podał gorejące świece na znak, że w swojém życiu małżeńskiem przyświecali innym przykładami cnoty i dobrych uczynków; pokropiwszy ich wodą święconą i odczytawszy modlitwę kościelną, w któréj błagał, aby wszelkie nasze czynności i sprawy od Boga swój początek i dzielność miały itd. przy śpiewie psalmu „Laudate Dominum“ — wprowadził starców do kościoła, przed którymi czworo wnuków niosło bochenek chleba razowego i sól. Ukląkłszy przed wielkim ołtarzem, rozpoczął kapłan śpiewać Litanię

do Wszystkich-Świętych, a potém *Te Deum* i *Salvum fac Vincentium et Magdalenam*, a po ukończeniu modlitwy starcowie oddali kapłanowi bochenek razowego chleba, który oznacza pracę i trudy — i sól, jako zysk, mocy, stałości i wytrwania. Kapłan napowrót odebrawszy chleb razowy, wręczył bochenek chleba pszennego z miodem, z przedmową, że chleb pszenny oznacza jako szlachetniejsze zboże, lepsze i wygodne życie, które ich teraz czeka po ich trudach i pracach; miód zaś, który pszczoła tak troskliwie przez całe lato zbiera, aby w zimie słodyczą swéj ciężkiéj pracy się żywiła, oznacza, iż teraz staruszkowie dalecy od wszelkich frasunków, w największéj spokojności owoc swych 53-letnich kłopotów i starań wśród dzieci i wnuków z jawném błogosławieństwem Bożém używać mogą. Poczém udzieliwszy im błogosławieństwo i dawszy ucałowanie, do drzwi kościelnych odprowadził.

Przeszło 2000 zgromadzonego ludu było w kościele, który z wielką uwagą i rozrzewnieniem słuchał kazania i był świadkiem téj ceremonii.

Wieczorem zebrali się krewni, przyjaciele i sąsiedzi tak z Bużka jako i z okolicznych wsi na ucztę do jubilatów, po któréj hulano. A jeżeli pamięć tego dnia żyć będzie w okolicy, nie będzie również przepomnianą nauka, jaką miejscowy proboszcz z obrządku tego wyciągnął.

(Nadesłane.)

Od kilku dni zajmowała troskliwie bardzo licznych w Krakowie przyjaciół i czcicieli O. Karola Antoniewicza, wiadomość o jego nagłéj i niebezpiecznéj chorobie, która go zaraz po powrocie ze świeżéj a tak krótkiéj w mieście naszém bytności, w nowo nadaném Zgromadzeniu OO. Jezuitów, klasztorze w Obrze w W. Ks. Poznańskiem, na łożu śmiertelném złożyła. Codzienne o tak drogiem zdrowiu, a coraz smutniejsze doniesienia, odbierano w Krakowie od nader zacnego przyjaciela i współzakonnika. — Wczoraj list datowany w niedzielę wieczór, boleścią wielką serca przywiązane poruszył, i ten do wiadomości publicznéj podajemy, jako rzewnie malujący i uczucie piszącego, i wielkość poniesionéj w kraju naszym straty. „Karol nasz drogi już dogorywa, nadzieje ludzkie i pomoce nadaremne, z Bogiem i w Bogu kończy swój bieg i powołanie. Na głos Boży opuszcza nas braci w smutku głębokim. Modlił się i pracował tutaj dla nas, i modlić się będzie i w niebie za nas, abyśmy w jego ślady wstępując, z nim w niebie połączyć się mogli. Polecam duszę jego modłom świętym tego Krakowa, który tak w Bogu i dla Boga pokochał, polecam i naszą, jego stratą zasmuconą matkę, Towarzystwo Jezusowe, w którém z taką miłością pracował, i w niéj kończy swoje apostolskie życie.

Błogosławieństwo Boże nad państwem i nad całym ukochanym przez Karola Krakowem. Teofil Baczyński S. J. — Inną ręką niżéj dopisano:

„Już skończył X. Antoniewicz życie swoje o godzinie 5 wieczorem. Niech spoczywa w pokoju.

Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego tak wcześnie najczcigodniejszego O. Karola Antoniewicza, odprawi się w kościele ś. Marka w sobotę 20go listopada — tyle tu dusz pocieszył, tyle oświecił, tyle Bogu pozyskał, tak chętnie i żarliwie w naszym Krakowie pracował, że mu tu pewnie nie zbędzie na serdecznych i pobożnych o wieczny pokój duszy jego, modlitwach.

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Kraków 16 listopada. Pomimo złych dróg i dżdżystéj pory, dość sporo zwieziono dziś zboża z Królestwa Polskiego, bo blisko 1800 korcy. Kupujących jeszcze nie pokazała się liczba dostateczna, bo się przy słabym od dawna dowozie niespodziewano dziś znaczniejszego, było ich wszelako więcéj niż na zeszłych targach; dla tego téż targ trzymał się początkowo dobrze i sprzedano żyta do 400 kor. po 7¼, 7½ do 7⅝ złr. Pszenicy tyleż po 8¼—9 złr. Jęczmienia przeszło 100 korcy po 5½ do 6 złr. Ku końcowi targu wszelako, kiedy chęć kupna ustała, ceny zniżyły się i żyto sprzedawane rano po 7½ złr. zeszło na 7, a najwyżéj 7⅛ złr. Owies szedł dzisiaj również nieco słabiéj i kupowany był z łatwością po 3—3⅛ złr. — Targ koński bardzo nieznaczny i nieco koni chłopskich po 6 do 10 i 15 złr. za sztukę sprzedano.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. ***Kursa telegraficzne z dnia 17 listopada.*** Metaliki 5-proc. 94⅛. — Metaliki 4½-proc. 84⅝ — Metaliki 4-proc. 75½. — 4-proc. z 1850 r. 92. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1830 r. 250, 302½. — Augsburg 116¼. — Londyn 11 kr. 27½—28. — Paryż 137. — Akcye Bankowe 1333. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 240. — Pożyczka z r. 1851 lit. A 97 7/16. B. 112½. — Ost-Donau Dampfsch. 726.

Kurs krakowski 18 listopada. Banknoty 90¾. — Pruski kurant 102¼. — Imperyały ros. 34 gr. 18. — Ruble srebr. 100⅙. — Dukaty 19 złp. gr. 20 — Listy Król. Pols. z kup. dają 101½. żądają. — Listy zast. galic. z kupon. dają 91⅔ — żądają 92. Cwancygery stare 104½, nowe 105.

Kurs lwowski z dnia 13 listopada. Dukat holend. 5 złr. 27 kr. — Dukat ces. 5 złr. 32 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 34 kr. — Rubel ros. 1 złr. 51 kr. — Talar pruski 1 złr. 41 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 22 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 90 złr. 5 kr.

Kurs wiedeński z dnia 16 listopada — Metaliki 94⅛ — Nowa pożyczka. 84⅝. — Akcye Banku wied. 1337. — Akcye kolei żel. szl. 225. — Agio od złota 22⅛, od srebra 15⅜.

Kurs wrocławski z d. 16 listopada. Banknoty austryack. 88¾ ż. Banknoty polskie 97⅚ d. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 d. — Listy zastawne poznań. 4% 104½ d., dto 3½% 97⅔ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 89½ ż.

CENY ZBOZA

na Targowicy publicznéj w Kleparzu przy Krakowie w trzech gatunkach praktykowane, w mon. konw.

W KRAKOWIE dnia 16 listopada 1852 roku.	I. Gatunek.				II. Gatunek.				III. Gatun.			
	od		do		od		do		od		do	
	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr	zr	kr
Korzec pszenicy	8	30	8	52½	—	—	8	15	—	—	8	—
„ „ jaréj do siewu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	—	—	7	30	—	—	7	15	—	—	7	—
„ jęczmienia	—	—	5	52½	—	—	5	22½	—	—	5	—
„ owsa	—	—	3	7½	—	—	3	—	—	—	—	—
„ grochu	—	—	8	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ jagieł	—	—	11	30	—	—	10	30	—	—	—	—
„ bobu	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	—	—	4	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	6	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku zimowego	—	—	9	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ rzepaku letniego	—		7	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	—	2	45	—	—	2	30	—	—	—	—
Cetnar siana wagi krakows.	—	—	—	52½	—	—	—	42	—	—	—	36
„ słomy „	—	—	1	—	—	—	—	45	—	—	—	36
Gar. spirytusu z opłatą	—	—	3	30	—	—	—	—	—	—	—	—
„ okowity „	—	—	2	20	—	—	—	—	—	—	—	—
„ masła czystego	—	—	2	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kopa jaj kurzych	—	—	—	48	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanien. z piwa marcow	—	—	3	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ „ dubeltow.	—	45	1	30	—	—	—	—	—	—	—	—
Kaszy jęcz. miarka	—	33	—	36	—	—	—	—	—	—	—	—
„ częstoch.	—	—	1	12	—	—	—	—	—	—	—	—
„ pszennéj	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ perłowéj	—	—	1	8	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarcz. całéj	—	—	1	4	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ przetartéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	34	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	26	—	—	—	—	—	—	—	—

Sporządzono w biórze Kommisaryatu Targowego,

Delegowani Obywatele: *Karol Hoffmann.* *J. K. Knowiakowski.*

Kommisarz Targ. *Teofil Wesper.* *Siermontowski* Adjunkt.

URZĘDOWE.

Concurs-Ausschreibung.

Zur Besetzung der erledigten mit einer Bestattung jährlicher Ein Hundert Fünfzig Gulden KMze aus der Stadtkasse verbundenen Stadtwundarztenstelle in Wojnicz, Bochniaer Kreises — wird der Konkurs bis Ende November d. J. ausgeschrieben. Kompetenten um diese Stelle haben ihre Gesuche, versehen mit der legalen Nachweisung des Alters, der Religion, mit dem Diplome über Chirurgie und Geburtshilfe, ferner mit den Zeugnissen über ihren bishörigen Lebenswandel, über die bisher geleisteten Dienste und erworbenen Verdienste, endlich mit der Nachweisung der vollkommenen Kenntniss der Landessprache — mittelst der vorgesetzten Behörde dem Wojniczer-Stadmagistrate im Konkurstermine zu überreichen.

Von k. k. galizischen Landes-Gubernium.

Lemberg am 21 September 1852. (1520-2-3)

Obwieszczenie.

N. 22,807. RADA MIASTA KRAKOWA. (1524)

Wydział Administracyi i Skarbu.

Podaje do powszechnéj wiadomości, iż na dniu 18 b. m. i r. o godzinie 10téj z rana w biórach Rady m. Krakowa odbywać się będzie publiczna głośna in minus licytacya na wypuszczenie w przedsiębiorstwo wożenia chorych do szpitali miejscowych na przeciąg lat dwóch i miesięcy dziesięciu, tj. od dnia 1 stycznia 1853 r. do dnia 31 października 1855 r. Podejmujący się tego przedsiębiorstwa winien na każde zażądanie i w każdéj porze dostarczyć w miejsce wskazane parę koni z powozem lub z furgonem stósownie urządzonym, a to za wynagrodzeniem miesięczném wylicytowaném, którego praetium fisci na pierwsze wywołanie naznacza się złp. 160 czyli złr. 38 kr. 5½ mk. za jeden miesiąc wożenia chorych. Vadium przy licytacyi złożyć się winne, wynosi złr. 25 mk. O innych warunkach każdego czasu w biórach Rady Miejskiéj dowiedzieć się można. — Kraków dnia 8 listopada 1852.

Vice-Prezes *J. Paprocki.*

Z. sekr. jen. *J. Estreicher.*

(2)

Inseraty.

KONCERT

p. Władysława Iżyckiego

d. 13go b. m. i r. w Krakowie. — Huczne oklaski zachwyconych słuchaczów były zasłużonym tryumfem sztuki połączonéj z czuciem, które znamionuje każdy pociąg smyczka tego skrzypka-poety. Odegranie koncertu Kar. Lipińskiego i Canto d'Amore Karola Mikuli, jako mistrzowskie ocenili znawcy zaletnie. Mazur Jerzego Skeletti (Greka) trafił do serc wszystkich. Jak wielką jest technika pana Iżyckiego, widzieliśmy ją w téj pewności tonu, co rzewnie z duszy płynie, i tym słynnym smyczka pociągu, co do niéj przemawiać umie silniéj niż usta zdołają. Słyszeliśmy oprócz zwyczajnego na nerwach ludzkich grającego tonu skrzypcowego tony czyli echa tonów odległéj niknącéj liry fletni lub bardonu. Nowe zupełnie a skrzypcom obce odcienia tonu, umie p. Iżycki wydzierać uderzając drzewcem smyczka po strunach, co niekiedy przypomina tony Guzikowa. Utwor dziwny — oryginalny *Capriccio stravagante* odegrany *jednym palcem lewéj ręki* w tonach *podwójnych, arpegijach,* z oddaniem *flażoletu* i *pizzi-arco* — wśród saméj gry przerywany był oklaskami słusznie należnemi. Kto się poważa w tak szybkich passażach jednym palcem rzucać aż do podstawka i czyste wydawać tony — ten nadzwyczajną ma pewność pozycyi, i aplikatury skrzypcowéj stał się panem. Krakowski karnawał — prawda ślicznie, rzewnie odegrany — ale — zanadto ozdób — zanadto rozmaitości — nienarodowy — zanadto naśladowania karnawału weneckiego. Owe głosy ptaszków à la Kątski — choć ślicznie wykonane — cóż mają wspólnego lub owe tremolanda *sulla tastiera* co one mają podobnego do krakowiaka — do téj czystéj treściwéj a tak pięknéj pieśni lub hożego, życiem pałającego tańca naszego krakowskiego ludu? W ogóle: w pieśniach narodowych — jak najmniéj odcieni, jak najmniéj ozdób, jak najmniéj sztuki, a sama tylko jędrna pieśń ludu, nieskażone czucie, i czysta prawda niech panuje. (1536) N.

Podpisany potrzebuje do **nauki introligatorskiéj młodzieńca,** mającego 15 do 16 lat, któryby ukończył przynajmniéj II klassę wydziałową, a przytém był moralnego wychowania. — Rodzice, życzący oddać swego syna, raczą się zgłosić do *Józefa Bensdorfa,* introligatora w Krakowie w Rynku głównym L. 265. (1537-1-3)

Dla posiadających gorzelnie.

Za pomocą użycia nowéj przezemnie wynalezionéj metody, według któréj słód przy zacierze ze zboża zupełnie, przy zacierze zaś z ziemniaków o ¾ zmniejsza się, zaręczam za 34 kwarty z korca zboża lub kukurudzy, a za 18 kwart z korca ziemniaków. Obszerniejszego i łatwo zrozumiałego opisu odstępuję za przesłaniem mi 100 złr. w mk. Kieruję także sam robotą za umówionemi warunkami.

Z licznych świadectw, które posiadam, jedynie to poniżéj umieszczone do publicznéj wiadomości podaję.

Technik **L. Gumbiner**, w Berlinie, Spandauerbrücke Nro 7.

Świadectwo.

W gorzelni Chruściele, własności JW. Jaźwińskiego, Radzcy Stanu, postępując podług nowéj metody pana Gumbinera, było wydatku z 18tu korcy kartofli z dodaniem słodu kwart 1½ spirytusu pr. 10téj garncy 80 — wyraźniéj ośmdziesiąt.

(1490-1-3) Warszawa d. 18 listop. 1850. — *Dębiński* rządzca

Pomieszkanie porządnie umeblowane, złożone z siedmiu pokoi, garderoby, z dwóch przedpokoi, tyleż kuchni i spiżarń, strychu i piwnic, ze schodami opalanemi i oświetlonemi; mogące być podzielone na dwa pomieszkania, jest w każdym czasie do najęcia; przy ulicy Grodzkiéj pod N. 180. — Bliższa wiadomość u zawiadowcy domu. (1526-2-3)

(1480) **W Księgarni** (3)

Franc. Pillera i spółki

we LWOWIE

jest do nabycia:

„WYBOR PISARZÓW POLSKICH“

wydanie *T. Mostowskiego*

na papierze welinowym z przydaniem niektórych dzieł, mogących służyć jako dopełnienie tegoż Wyboru. — Egzemplarz bardzo pięknie oprawny w 34ch tomach w półskórkę. Cena 150 złr. mk.

Treść: Historya narodu polskiego przez Ad. Naruszewicza, 8 tomów (Tom I. opr. w 2 częściach). — Historya Jana K. Chodkiewicza przez A. Naruszewicza. 2 tomy. — Tauryka przez Ad. Naruszewicza. 1 tom. — Życia sławnych Polaków. 3 tomy. — Kronika od zejścia cesarza Augusta przez K. K. Tacyta, przekład K. Kojałowicza. 1 tom. — Wszystkie dzieła Tacyta, przekład Ad. St. Naruszewicza. 4 tomy opr. w 3 tomach. — Orzechowskiego kroniki polskie i Górnickiego dzieje w Koronie polskiéj. 1 tom. — Dzieła polskie J. Kochanowskiego. 2 tomy. — Wiersze różne Ad. Naruszewicza. 2 tomy. — Sielanki polskie z różnych pisarzów zebrane. — Bukoliki Wirgiliusza, przekład J. Lipińskiego. 1 tom. — Niemcewicza Jul. pisma różne wierszem i prozą. 2 tomy. — Szymanowskiego Józ. wierszem i prozą pisma różne. 1 tom. — Zbiór pamiętników o dawnéj Polsce, wyd. przez J. U. Niemcewicza. 6 tomów. — Wiersze i pisma różne Ig. Tańskiego. 1 tom.

(1508) **JAN BALKO** (3-6)

utrzymujący znaczny

SKŁAD FORTEPIANÓW

od najpierwszych wiedeńskich fabrykantów, we Lwowie w rynku pod L. 56 w domu P. Towarnickiego wchodząc z Dekasteryalnéj ulicy, uwiadamia Szanowną Publiczność, że sprzedaje takowe **za najmierniejszą cenę i zaręcza za ich dobroć i trwałość.** Przyjmuje także starsze fortepiany do zamiany za nowe — niemniéj wszelkie reparacye i strojenie fortepianów — i poleca się łaskawym względom Szanownéj Publiczności.

W Tarnowie niedaleko lwowskiego traktu przy Hotelu Rosyjskim jest realność składająca się z trzech drewnianych domów, kamienicy, stajni, obszernéj wozowni, 3ch piwnic, ogrodu przeszło 300 owocowych rodzajnych najwyborniejszych szczepów zawierającego, z wolnéj ręki za umiarkowaną cenę do sprzedania, bliższą wiadomość zasięgnąć można przez listy frankowane pod cyfrą (X. K.) poste restante Limanowa. (1469-2-3)

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
16	2	27" 2"'. 483	+ 4° 2	2"' 44	żaden	pogoda z chmurami		+ 6° 9	— 0° 6
„	10	„ 2 271	+ 4 8	2 71	wschodni słaby	„			
17	6	„ 2 358	+ 4 2	2 79	„ „	pochmurno			

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.